

# Janina Immakulata Adamska

---

## Relacja Maryi do Trójcy Świętej w duchowości bł. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej

---

Salvatoris Mater 2/3, 304-324

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**E**lżbieta Catez (1880-1906) w wieku 20 lat wstąpiła do Karmelu w Dijon, i wraz z habitem przyjęła imię zakonne Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej. Już w świecie czuła się zamieszкана w swym wnętrzu przez Trójjedynego Boga; całkowicie ku Niemu zwrócona w głębokiej adoracji, przeżywała - jak zwykła mawiać - swoje „niebo na ziemi”. Umarła mając 26 lat ze słowami, że idzie do wiekuistego „światła, miłości i życia”. Beatyfikował ją Jan Paweł II w 1984 r.

Początkowo jej pobożność maryjna nie wykraczała poza formy konwencjonalne. Gdy w Karmelu pogłębiła zarówno swą maryjność, jak i trynitarność, jednoczyła się z Matką Pana poprzez kontemplację Trójcy w „wielkich rzeczach, jakie uczynił Jej Pan” (por. Łk 1, 49), widząc w Maryi najdoskonalsze urzeczywistnienie własnego ideału wewnętrznego. Trynitarna i maryjna duchowość s. Elżbiety ukazuje w pełni istotę

Janina Immakulata Adamska OCD

## Relacja Maryi do Trójcy Świętej w duchowości bł. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej

SALVATORIS MATER  
2(2000) nr 3, 304-324

z Boską Trójcą. Duchowość maryjna bowiem - mówi dalej Ojciec Święty - *włączona jest w jedyny kult, który słusznie nazywa się chrześcijańskim, ponieważ od Chrystusa bierze początek i skuteczność, w Chrystusie znajduje pełny i doskonały wyraz oraz przez Chrystusa w Duchu Świętym prowadzi do Ojca*<sup>2</sup>.

Elżbieta chciała być podobna do Dziewicy z misterium Wcielenia, nad którą pochylała się cała Trójca i do Tej, która wielbiła Słowo ukryte w swym łonie i przechowywała oraz rozważała związane z Nim wydarzenia (por. Łk 2, 19). Pociągała ją samotność duszy Maryi utożsamiającej się z wszelkimi poruszeniami duszy Jezusa i włączonej we wszystkie zamysły Trójcy, zwłaszcza w odniesieniu do zbawienia świata.

Źródła, na których się w niniejszym artykule opieram, to *Zapiski bł. Elżbiety*, których w wydaniu francuskim uzbierało się ponad

<sup>1</sup> MC 56.

<sup>2</sup> TAMŻE, *Wstęp*.

chrześcijańskiej duchowości, w której Maryja pozostaje - jak naucza Paweł VI w *Marialis cultus - Rodzicielką Syna, a przez to najbardziej umiłowaną córką Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego*. Dzięki temu *związkowi Maryi Panny z Bogiem Ojcem, Synem, Duchem Świętym i z Kościołem*<sup>1</sup> prowadzi Ona najpewniej do zjednoczenia

1000 stron. Są to przede wszystkim jej *Listy* (344), *Wiersze* (124), dość fragmentaryczny *Dzienniczek* zawierający streszczenia wysłuchanych konferencji rekolekcyjnych i odzwierciedlający stan jej duszy sprzed wstąpienia do Karmelu; ważnym tekstem jest zapis *Niebo w wierze*, sporządzony dla rodzonej siostry, Małgorzaty. Miał on jej pomóc żyć na co dzień w niebie własnej duszy i adorować obecnego w niej Boga Trójjedynego. Są to swoiste rekolekcje (29 stron tekstu), które kilka miesięcy przed śmiercią najpierw odprawiła chora i cierpiąca samotnie w klasztornej infirmerii Elżbieta, pogrążona - mimo boleści - w głębokiej adoracji Trójcy Przenajświętszej.

Drugim takim tekstem o wielkim znaczeniu w chrześcijańskiej literaturze duchowości, są zapiski bł. Elżbiety sporządzone trzy miesiące przed śmiercią, w czasie rekolekcji, mających ją przygotować na życie wieczne. Przeorysza, m. Germana, poleciła jej spisywać swoje refleksje i rozważania oraz przeżycia duchowe, te zwłaszcza, które mogłyby wyjaśnić, jak rozumiała i realizowała to, co nazywała swym powołaniem i posłannictwem na ziemi i w niebie, posłannictwem „uwielbienia chwały” - jak zwykła siebie nazywać.

„Imię” to zaczerpnęła z listu św. Pawła do Efezjan, w którym Apostoł mówi, że w Chrystusie wybrał nas Ojciec *przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski* (Ef 1, 4-6). Te Pawłowe słowa określające powołanie chrześcijańskie jako życie ku chwale majestatu łaski Boga - in laudem gloriae gratiae ipsius (Elżbieta posługiwała się tekstem łacińskim, stąd w jej wyrażeniu francuskim błąd gramatyczny, gdyż zamiast „laus gloriae” nazywa siebie „laudem gloriae”), sprecyzowały ostatecznie jej trynitarną duchowość.

Zapiski *Ostatnich rekolekcji Sławy Chwały* są sumą mistyczną, syntezą duchowej nauki bł. Elżbiety. *Te kartki* - stwierdza o. M. Philippon OP - *najwyraźniej dyktowane natchnieniem Ducha Świętego, duszy tak całkowicie pogrążonej w cierpieniu i szczęśliwości, są prawdziwym arcydziełem literatury duchowej i stawiają s. Elżbietę obok największych pisarzy mistycznych*<sup>3</sup>. Kończą się - podobnie jak traktacik ułożony dla siostry - rozważaniem o Matce Bożej. Oryginalnością bowiem jej nabożeństwa do Maryi jest właśnie ściśle łączenie go z nabożeństwem do Trójcy Przenajświętszej, co o. Philippon uważa za szczyt jej mariologii.

<sup>3</sup> *Elisabeth von der Dreifaltigkeit, Lob seiner Herrlichkeit*, red. M. PHILIPPON OP, Denziger Verlag 1955, 86.

Do znaczących pism naszej Błogosławionej zalicza się jeszcze jej *Modlitwę do Trójcy Świętej*, zaczynającą się od słów: *O mój Boże, Trójco, którą uwielbiam*; w niej to - pod szczególnym natchnieniem Ducha - jakby dokumentuje trudne do wyrażenia mistyczne zjednoczenie z Trójjedynym Bogiem. Do tekstów napisanych przez samą Elżbietę należy jeszcze dodać wypowiedzi współsióstr i świadków w procesie beatyfikacyjnym, opublikowane w tzw. *Summarium*, pt. *Elisabetta parla ancora*.

W całym swym niekonwencjonalnym piśmiennictwie s. Elżbieta posługuje się językiem często zaskakującym, pełnym wyrażeń symbolicznych oraz cytatów z Pisma świętego najcelniej wyrażających jej myśli. Obdarzona jest bowiem - jak sama stwierdza - wycuciem Boga oraz - według określenia H. Urs von Bathasara - posiada *subiektywnie nadprzyrodzoną umiejętność pojmowania, jedynie zdolną uchwycić obiektywnie nadprzyrodzony, nieskończony, dlatego że boski, sens*. [...] *W każdym słowie Pisma rozpoznaje Boga, przyjmuje każde słowo z taką czcią, jak Syna Bożego. [...] Tok myśli Elżbiety był i coraz bardziej stawał się bliski myśleniu biblijnemu. [...] Zdolala zgłębić otchłanie słowa - co jest właściwą funkcją modlącej się kontemplacji - uchwycić promieniowanie ukrytej pełni prawdy, łaski, wymagań, na pewno z wcale nie mniejszą trafnością (niż wykształcony teolog - dopowiedzenie moje J.A.). Im wierniej swym życiem odpowiadała tej prawdzie, tym silniej jaśniało ukryte światło*<sup>4</sup>.

## 1. Maryja wzorem miłującej wiary

Wiara jest przede wszystkim spotkaniem człowieka z obnażoną z wszelkich podpórek, aktualną obecnością Boga. Ta obecność oraz prawdziwe uwielbienie Trójcy dokonuje się zazwyczaj w nocy wiary. W takiej nocy wiary widzi Elżbieta Maryję, którą ukazuje jako wzór kontemplatyków Boskiej Trójcy. Tylko w miłującej wierze - jak zapisuje: *okiem otwartym na światło wiary dusza odkrywa swego Boga, obecnego i żyjącego w niej; ze swej strony trwa ona w Jego obecności..., choćby nadciągały zewnętrzne wstrząsy i burze wewnętrzne, choćby nawet naruszono jej sławę - nescivi! [...]. Każde zdarzenie, wszelkie wypadki, każde cierpienie, jak też każda radość jest sakramentem, w którym Bóg udziela się duszy. [...] Ona wierzy w Jego miłość. Im więcej jest doświadczana, tym bardziej wzrasta jej wiara,*

<sup>4</sup> H.U. VON BALTHASAR, *Schwestern im Geist. Therese von Lisieux und Elisabeth von Dijon*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1978, 462.

*ponieważ pokonuje wszystkie przeszkody, aby spocząć na łonie Miłości nieskończonej, dokonującej w niej jedynie dzieła miłości<sup>5</sup>.*

Przyjęcia i rozważania w wierze Słowa, nieustannej adoracji aktualnej łaski, służby Kościołowi, w który Elżbieta tak głęboko była zakorzeniona, uczyła się właśnie od Maryi, ikony Ducha Świętego i znaku rozpoznawczego prawdziwego życia. Była Ona dla niej przede wszystkim wzorem absolutnej wiary i milczącej obiektywizacji jej ideału bycia Słową Chwały Trójcy. Elżbieta łączyła się więc wciąż na nowo z adoracją Maryi, z Jej uwielbieniem Słowa Wcielonego, które nosiła w swym łonie, Słowa milczącego, którego nasłuchiwała pogrążona w wielkim milczeniu, doskonale zwrócona ku swemu wnętrzu. *Co się działo w duszy Najświętszej Dziewicy po Zwiastowaniu, gdy nosiła w sobie Słowo, które stało się Ciałem - Łaskę Ojca. Z jakim milczeniem, z jakim skupieniem i uwielbieniem tonęła w głębi swojej duszy, by obejmować tam Boga, którego stała się Matką<sup>6</sup>.*

Elżbieta widziała w Maryi transcendencję wiary, która nie zmierza w pustkę, lecz jest uległa Słowu i objawionej obietnicy Boga, potwierdzającego swoją obecność i wymagającego, aby człowiek ją przyjął z pełnym uwielbienia poddaniem. Taka wiara jest najwyższym aktem posłuszeństwa. Maryja uważała wolę Trójcy za najważniejsze prawo swej istoty, stąd - według Elżbiety - w swym ośrodku posiadała Jej byt. *Jest to pełna rzeczywistość, gdyż w Bogu nie ma podziału: Jego wola to cały Jego byt, przebywa cały we wszystkich rzeczach. Rzeczy są jedynie odbłaskiem Jego miłości<sup>7</sup>.* Każda ofiara, odsyłając do prostego posłuszeństwa, obdarza istotną wspólnotą z Bogiem: *To podniesienie duszy do Boga poprzez każdą rzecz, udziela pewnego rodzaju nieustannej komunii z Trójcą Przenajświętszą, po prostu dlatego, że wszystko czyni się pod Jej okiem<sup>8</sup>.*

Wiara Maryi była czujna, tzn. zawsze gotowa wypełnić to, co transcendentne, czujna na ofiarę i czujna w niej, czujna na urzeczywistnienie Boskich wymagań. Ona, prakomórka Kościoła, odpowiadała całą sobą TAK na Bożą Obietnicę, żądającą od Niej nieustannego FIAT. Elżbieta pisze o Niej z zachwytem: *Po Jezusie Chrystusie, oczywiście w odległości dzielącej nieskończoność od skończoności, ukazuje się Istota, która odpowiedziała w pełni wezwaniu Bożemu,*

<sup>5</sup> Niemal wszystkie cytaty z pism Elżbiety podajemy za książką: J. I. ADAMSKA OCD, H.U.VON BALTHASAR, *Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej. Biografia – Duchowość*, Kraków 1987, 241-242 (dalej: El).

<sup>6</sup> *Écrits spirituels d'Elisabeth de la Trinité. Lettres, retraites et inédits présentés par le R.P. Philippon OP*, Seuil, Paris 1958, 84 (dalej: ES).

<sup>7</sup> El 243.

<sup>8</sup> TAMŻE.

o jakim mówi Apostoł. Była zawsze „czysta, niepokalana i nienaganna” w oczach trzykroć świętego Boga<sup>9</sup>.

Jest Istota, która znała ów dar Boży i nie uрониła z niego ani okruszyny (aluzja do słów Chrystusa powiedzianych do Samarytanki: *gdybyś znała dar Boży* (J 4, 10) – dopowiedzenie moje J.A.). Tak czysta, tak jasna, iż zdawałoby się, że to sama światłość<sup>10</sup>. I Elżbieta - olśniona zrozumieniem, co znaczy niepokalaność i wierność Maryi - pisze: *Placzę z radości na myśl, że ta zupełnie przejrzysta, całkowicie prześwietlona Bogiem Istota jest moją Matką*<sup>11</sup>. Widzi w Niej biblijny „ogród zamknięty i źródło zapieczętowane”, strzegące i wypełniające całą prawdę Objawienia, a jednocześnie przestrzeń otwartą dla wszystkich pragnących jego owocami zaspokoić swój głód duchowy i ugasić pragnienie u jego źródła. Bo „zamknięcie” Maryi otwiera, natomiast Jej „zapieczętowanie” przyciąga, a przejrzystość prześwituje wielką tajemnicą Boskiej Trójcy.

## 2. Maryja w tajemnicy Wcielenia

Elżbieta pisała: *Bez żadnego wysiłku wnikam w tajemnicę zamieszkania Boga w Najświętszej Pannie. Odnajduję tam wspólną - Jej i mnie - dążność do wielbienia w sobie Boga ukrytego*<sup>12</sup>. Maryjny ideał duchowy Elżbiety to - Najświętsza Dziewica w chwili Wcielenia, cała poddana twórczemu działaniu Trójcy, dokonującej w Niej „wielkich rzeczy”. Ona, od poczęcia pełna łaski, otrzymała wówczas - jako pierwsza z ludzi - objawienie trynitarnie. Paweł VI w *Marialis cultus* naucza: *Maryja jest Rodzicielką Syna Bożego, a przez to umiłowaną córką Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego*<sup>13</sup>. Jej serce w tym momencie jest komnatą zaślubin Trójcy z ludzkością w Osobie Słowa. Będąc niejako syntezą Starego i Nowego Przymierza, Izraela i Ludu Bożego, Maryja przyjmuje objawienie: Boga jako Ojca, Syna jako Tego, który ma w Niej właśnie dokonać osobowego zjednoczenia dwóch natur, Boskiej i ludzkiej, i narodzić się jako człowiek za sprawą Ducha Świętego. Uczestnicząc w tym misterium, zostaje nie tylko wprowadzona w życie Trójcy, ale staje się miejscem Jej przebywania, jakby duchowo z Nią spokrewniona.

<sup>9</sup> TAMŻE, 209-210.

<sup>10</sup> TAMŻE, 210.

<sup>11</sup> TAMŻE.

<sup>12</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta w moim życiu*, Warszawa 1963, 128.

<sup>13</sup> MC 56.

Elżbieta wielokrotnie podkreślała, że czuje w sobie jakby „wspólnaturę” z Maryją, ośrodek, w którym się wspólnie spotykają i całkowicie rozumieją. Choć cela karmelitańska ogołocona jest z mebli i obrazów, to jednak w infirmerii, gdzie jako śmiertelnie chora przeżywała swe ostatnie miesiące na ziemi, zawieszono nad jej łóżkiem ukochany przez nią obraz Zwiastowania, ofiarowany jej w dniu profesji przez przyjaciół. Pisała: *Bardzo kocham tajemnicę zwiastowania [...]. W samotności celi, którą nazywam „małym niebem” - wypełniona jest bowiem całkowicie obecnością Tego, którym żyje się w niebie - spoglądam często na ten wizerunek. Jednocześnie się duchowo z Najświętszą Dziewicą w chwili, gdy Ojciec Ją zacienia, gdy Słowo przyjmuje w Niej ciało, Duch na Nią zstępuje, aby dokonać wielkiego misterium. Cała Trójca tutaj działa, udziela się i oddaje w swym twórczym działaniu*<sup>14</sup>.

W traktaciku napisanym dla rodzonej siostry powraca do tego wydarzenia: *Ojciec Niebieski pochylił się ku tej Istocie tak pięknej, a nieświadomej swej piękności i chciał, by stała się w czasie Matką Tego, którego On jest Ojcem w wieczności. Wówczas zstąpił Duch Miłości, który przewodzi wszelkim poczynaniom Bożym, a Dziewica wyrzekła swoje fiat, „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Dokonała się wtedy jedna z największych tajemnic i przez zstąpienie w Nią Słowa, Maryja stała się na zawsze ofiarą Boga. [...] Z jakim spokojem i skupieniem Maryja zgadzała się na wszystko. Uświęcała nawet najzwyczajniejsze zajęcia, bo poprzez wszystko trwała w uwielbieniu daru Bożego, co jednak nie przeszkadzało Jej w udzielaniu się na zewnątrz, w wykonywaniu uczynków miłości. [...] Niewysłowione widzenie, będące udziałem Jej duszy, nigdy nie umniejszyło zewnętrznej miłości. Albowiem jeśli kontemplacja odnosi się do chwały i wieczności Pana, posiada tym samym niezmaconą jedność*<sup>15</sup>.

Elżbieta podkreślała, że Pawłowy postulat *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie* (1 Kor 10, 31), Najświętsza Dziewica zrealizowała w sposób absolutnie doskonały. Wpatrzona w Syna - Niemowlę, jako najwspanialsza „Sława Chwały” (Ef 6) trwała w adoracji Trójjedynego. Rozmodlona i wychwalająca Pana, uboga i solidarna z pokornymi i ubogimi Pana była upostaciowanym Kościołem, który w Niej ma swój obraz i wzór: *Uspodobienie Najświętszej Panny w ciągu miesięcy od chwili zwiastowania do narodzenia stanowi wzór dla dusz kontemplacyjnych, przez Boga wybra-*

<sup>14</sup> ES 246.

<sup>15</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 282.

nych, aby żyły w swoim wnętrzu, w głębi jego bezdennej otchłani. Z jakim spokojem, z jakim skupieniem zbliżała się Maryja do wszystkich rzeczy i je przyjmowała! Uświęcała nawet zwykłe codzienne prace, trwała nieustannie w uwielbieniu łaski Boga. Nie odrywało Jej to od czynnego świadczenia miłości bliźniego. Ewangelista opowiada, że „w tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry, do pewnego miasta z pokolenia Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1, 39-40). Niewysłowione widzenie, jakim obdarzona została Jej dusza, nigdy nie umniejszyło Jej zewnętrznej miłości<sup>16</sup>.

Pozostawajmy w bliskości tej najczystszej, świetlanej Dziewicy, aby nas wprowadziła w miłość Tego, który Ją pogrążył tak głęboko w swą otchłań. Niech całe nasze życie stanie się nieprzerwaną komunią i pokornym, prostym dążeniem do Boga<sup>17</sup>.

Elżbieta uważała, że zarówno czyny Maryi, jak Jej kontemplacja i wizja, wypływały z prostoty Jej wiary, z przekraczania siebie dla Trójjedynego. Istnieje Istota tak czysta, tak jasna, że wydaje się, iż jest samą światłością; *Speculum justitiae* - Istota, której życie było tak proste, z Bogiem złączone, że nie możemy prawie nic o nim powiedzieć. *Virgo fidelis* - Panna wierna, która „chowala wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2, 51), trwała z taką czystością i skupieniem przed Bogiem w zaciszu tajemnicy świątyni, że sobie Ją upodobała Trójca Przenajświętsza; Bóg wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48). Ojciec Niebieski pochylił się nad Jej pięknością, nieświadomą siebie; wybrał Ją na Matkę Tego, którego Ojcem jest odwiecznie. Zstąpił Duch Miłości, który przewodzi wszystkim Bożym poczynaniom. Dziewica wyrzekła swoje fiat: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38); dokonała się jedna z największych tajemnic: przez zstąpienie w Nią słowa, Maryja pozostała na zawsze zdobyczą Boga<sup>18</sup>.

### 3. Conferens in corde - zachowywała i rozważała w swoim sercu (Łk 2, 19)

Elżbieta musiała doznać jakiegoś osobistego olśnienia przy ewangelicznym przesłaniu mówiącym o rozważaniu i strzeżeniu przez Maryję słowa Bożego. Stale wokół niego krąży, a wnikając niejako

<sup>16</sup> ES 202n.

<sup>17</sup> TAMŻE, 185.

<sup>18</sup> TAMŻE, 201n.



w duszę Najświętszej Dziewicy widzi je w coraz nowym świetle i coraz większej głębi. Odsłania ono niejako jej własne powołanie i misję dla świata, o której pisała: *Dusza ma wznosi się w oczekiwaniu wielkiej wizji Tajemnicy nad tajemnicami, do Trójcy Przenajświętszej; już tu na ziemi Ona stanowi naszą przystań, nasze mieszkanie, ową nieskończoność, w której żyjemy, poruszamy się. [...] Jakaż to otchłań chwały, do której zostaliśmy powołani! [...] Pragnęłabym przejść przez ziemię jak Matka Najświętsza, rozważając to wszystko w sercu swoim, pogrążona w głębi swej duszy, ażeby zagubić się w Trójcy we mnie mieszkającej*<sup>19</sup>.

Zachowywać i strzec słowa Bożego znaczyło dla Elżbiety wejść w otchłań Trójcy, aby mogła całkowicie przekształcić duszę; oznaczało bycie jednego-dla-drugiego, wspólne trwanie jednego przy drugim w miłości - oko w oko, „serce przy sercu”; pogrążanie się w płomieniu będącym „nieskończonością miłości, ogarniającej ze wszystkich stron”.

*Jest to morze, w którym się zanurzam i topię, moje widzenie uszczęśliwiające na ziemi w oczekiwaniu na wizję twarzą-w-twarz w światłości. On jest we mnie a ja w Nim. Trzeba tylko, bym Go kochała i pozwoliła Mu kochać siebie zawsze i przez wszystko: mam się w miłości budzić, w miłości poruszać, w miłości zasypiać, duszą w Jego duszy, sercem przy Jego sercu, aby On oczyścił mnie swoim dotykem i uwolnił od mej nędzy*<sup>20</sup>.

Elżbieta, wierna naśladowczyni Najświętszej Dziewicy, stosowała do siebie to, co pojęła z kontemplacji duszy Maryi zamieszkałej przez Trójcę, w niebie „za zasłoną”. Rozważała Jej bliskość i intymność z Trójjedynym, życie wiecznością w doczesności, widzenie osłonięte chwilowo wiarą. Kontemplowała „granicę” stworzonej osoby w stosunku do Boga, która dlatego, że była granicą, we wzajemnej obecności znosiła wszelką granicę i odległość. W świadomości Elżbiety pojęcie obecności Boga w Maryi - i w jej własnej duszy - łączyło się zawsze z pojęciem prostoty i jedności. Maryja skupiała moc swoją w Panu: żyjąc w wewnętrznym milczeniu sprowadzała do jedności wszystkie władze swej istoty, by zająć je miłością. Scalając w miłości wszystko co własne, była zawsze gotowa do przyjęcia prostej pełni Słowa i łaski. Z odsłoniętą twarzą wpatrywała się w jasność Pańską, jakby w zwierciadle, za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniała się do Jego obrazu (por. 2 Kor 3, 18). *Bóg jest Istotą doskonale prostą. Wnikając w Jego głębokości, przebywając w nich, czyniła Ona wszystko z Nim, przez Niego, dla Niego - z prze-*

<sup>19</sup> ES 185.

<sup>20</sup> El 231.

rzystością widzenia, udzielającego Jej pewnego podobieństwa do prostego bytu Boga...; w Jej duszy odbywało się nieustanne uwielbienie chwały. [...] Byt Boży żyje w wiecznej, bezmiernej samotności. Owa samotność nie jest niczym innym, jak Jego Bóstwem<sup>21</sup>.

Ona trwała zawsze spokojna, jakby żyła już w wieczności. Jedność duszy Maryi to całkowite posiadanie siebie samej, wypływające z ugruntowania w Bogu, jedynej prawdziwej jedności. *Dusza Jej jest tak prosta, Jej poruszenia tak głębokie, że nie można ich pojąć. Na ziemi jakby odtwarza życie Istoty Boskiej, Istoty niezłożonej. Przejrzysta, pełna blasku, jak sama światłość, jest przecież jedynie Zwierciadłem Słońca sprawiedliwości, Speculum justitiae. „A Matka chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2, 51); całe dzieje Maryi wyrazić można w tych kilku słowach. Żyła we własnym sercu głębiej niż sięga oko ludzkie<sup>22</sup>.*

W święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, 21 listopada 1904 r., Elżbieta jednym pociągnięciem pióra spisuje swe własne ofiarowanie się Przenajświętszej Trójcy. Są w nim wszystkie wymienione wątki, wszystkie modlitewne olśnienia, których doznała kontemplując wzajemną relację Maryi z Trójjedynym; są wielkie pragnienie zatracenia się w Nim jak Ona i promieniowania - jak Ona - Jego życiem; chciała jak Maryja otworzyć się na zbawczy zamysł Boga i być weń nierozzerwalnie włączona. Pragnęła jak Maryja uwielbiać Trójcę i stać się Jej zdobyczą. Jedynie całkowita ofiara z siebie mogła zaspokoić ogień jej pragnień<sup>23</sup>.

#### 4. Maryja - miejscem kontemplacji Boga

Cała uwaga Elżbiety skupiała się stale na najważniejszej akcie Trójcy objawiającej się jako Miłość w momencie, gdy Maryja poczy-na z Ducha Świętego. Wówczas bowiem Ojciec spełniał odwieczny

<sup>21</sup> TAMŻE, 235.

<sup>22</sup> ES 239.

<sup>23</sup> *Trójco Przenajświętsza, dopomóż mi zapomnieć zupełnie o sobie. [...] Chryste, chciałabym Cię okryć chwałą, miłować Cię, aż do śmierci z miłości [...]. Ogniu trawiący, zstąp na mnie, ażeby w mej duszy dokonano się jakby wcielenie Słowa. Abym była dla Niego jakby nowym człowieczeństwem, w którym mógłby ponawiać swą Tajemnicę [...]. Bezmiarze, w którym się gubię, wydaję się Tobie jako zdobycz. [...] A Ty, mój Ojcze, skłoni się ku Twemu biednemu, małeńkiemu stworzeniu, „okryj je swym cieniem”, racz w nim widzieć jedynie Twego „Umiłowanego, w którym sobie upodobałeś”. O, moi Trzej, Moje Wszystko! Moja Szczęśliwości! Samotności nieskończona! Bezmiarze, w którym się gubię! Tobie się oddaję jako zdobycz. Ukryj się we mnie, ażebym mogła ukryć się w Tobie w oczekiwaniu na wejście w Twoją światłość i przepaść bezmiarów Twych doskonałości. El 125-126.*

akt ojcostwa wobec swego Syna, przez-i-w-odwiecznej Osobie Miłości, oddając się całkowicie ludziom. Jego Byt - jak zauważa Elżbieta - złączył się z bytem ludzkim, w niewyobrażalnej jedności i w niewysłowionym przymierzu. Wcielając się w swe stworzenie Trójca objawiła człowiekowi całą Siebie, swoją świętość, moc, potęgę i majestat. Za miejsce tego objawienia obrała Maryję. Jej łono, serce, całą Jej osobę przeniknęła najbardziej duchowa tajemnica wewnętrznego życia Trójjedynego Boga.

Elżbieta drżała na myśl, że wówczas Najświętszej Dziewicy dane było przeczuć ogrom radości odwiecznego Ojca rodzącego w miłości odwiecznego Syna; poznać szczęście Syna rodzonego w odwiecznej Miłości i dziewicze rodzicielstwo w Tym, który będąc Miłością Boga stał się Jej Oblubieńcem. W głębokiej adoracji wielbiła w Matce Pana pierwsze w dziejach i zarazem najważniejsze objawienie się Trójcy, bowiem zwiastowany Jej Syn stanowi przeciwieństwo jedno z Ojcem i Duchem. Pozdrowiała w Maryi rzeczywistą Matkę Boga, gdyż w Jezusie „zamieszkała cała pełnia Bóstwa”, które Ją wprowadziło w krąg tajemnicy rodzicielstwa, jakie realizuje się bezustannie w Bogu, a tym samym - w najsilniejsze promieniowanie Jego życia trynitarnego. Zjednoczona całym swoim bytem z miłością Ojca wobec Jego jednorodzonego Syna, mogła się łączyć z Jego uściskiem, ogarniając Jezusa swą macierzyńską miłością.

Wylanie się we wcieleniu na stworzenie życia samego Boga, obdarowało je tym, co w Ojcu najbardziej osobiste - miłością do Syna, poznaniem Go. Elżbieta zapewniała, że trwając przy Maryi może bez ryzyka pomyłki kontemplować jedność Trzech Osób Boskich oraz Ich miłość; że patrząc na Maryję patrzy w serce Ojca i wymawia imię Syna jak On sam je wymawia, jak wymawiała je Jego Matka. Najświętsza Dziewica z tajemnicy Wcielenia, całym swym jestestwem tęskniąca i oczekująca, to ideał Elżbiety, swoisty advent, mający „przygotować drogi Przychodzącemu”: *Widzę w Matce Pana skupienie w posiadaniu Słowa Bożego, majestat, spokój, piękno. Jej modlitwą, podobnie jak modlitwą Jezusa, było: Ecce - oto jestem. Kto? - Służebnica Pańska, ostatnie spośród Jego stworzeń, Ona, Jego Matka!*<sup>24</sup>.

Inspirowana przez Ducha Świętego Elżbieta, pragnęła jak Maryja tęskniąca i nasłuchująca, poddawać się ulegle Jego działaniu:

*Chciałabym nieprzerwanie trwać blisko Tego, który przenika całą tajemnicę i usłyszeć wszystko od Niego samego. Mowa Słowa jest wylaniem Daru; On mówi w ciszy duszy. Ta ukochana cisza jest prawdziwym błogosławieństwem*<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> EI 85.

<sup>25</sup> TAMŻE, 88.

Pragnę przejść przez ziemię jak Matka Najświętsza, rozważając to wszystko w sercu swoim; pogrążona w głębi swej duszy, ażeby zagubić się w Trójcy w niej mieszkającej<sup>26</sup>.

Dusza Maryi jest prosta, miłość głęboka, trudno ją pojąć. Zdaje się, że odtwarza na ziemi życie Istoty Boga, jest przejrzysta, jaśniejąca; można by Ją uważać za samą Światłość. Wszakże jest Ona tylko „Zwierciadłem sprawiedliwości”<sup>27</sup>.

Pozostawajmy w bliskości tej najczystszej, świetlanej Dziewicy, aby nas wprowadziła w miłość Tego, który Ją pogrążył tak głęboko w swą otchłań. Niech całe nasze życie stanie się nieprzerwaną komunią i pokornym, prostym dążeniem do Boga<sup>28</sup>.

Gdy w trzecim dniu swych ostatnich na ziemi rekolekcji Elżbieta kontemplowała oblicze Boga, kontemplowała je w człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1, 26). Blask Jego chwały widziała przede wszystkim na obliczu Maryi, która do końca wypełniła pragnienie Stwórcy, by mógł oglądać siebie w Stworzeniu, widzieć, jak promieniują w nim wszystkie Jego doskonałości i cała Jego piękność, jakby poprzez kryształ czysty i bez skazy. Stanowi to niejako powiększenie Jego własnej chwały<sup>29</sup>.

Elżbieta wczuwała się w usposobienie Maryi, która takim prostym spojrzeniem wpatrując się w Boga, odrywała się od wszystkiego, co ją otacza, a przede wszystkim od siebie samej: Promieniowała „blaskiem poznania jasności Bożej” (2 Kor 4, 6), bo istota Boża mogła się w Niej przeglądać i udzielać Jej wszystkich swych przymiotów. Była Ona prawdziwym „uwielbieniem chwały wszystkich Jego darów i mogła zawsze, nawet wśród najzwyczajniejszych czynności, śpiewać *canticum magnum, canticum novum* (pieśń wielką i nową), a na dźwięk tego hymnu wzruszał się Bóg w głębokościach swoich<sup>30</sup>.

W Maryi Bóg jawi się Ojcem i macierzyńskim Duchem, który zechciał swe stworzenie poślubić poprzez łaskę Niepokalanego Poczęcia, czyniąc Najświętszą Dziewicę sakramentem swojej obecności. Ogarniana nieustannie Duchem Świętym, rodzi „dzieci Boże” i wydaje je na świat w czasach Kościoła, aż Jej Syn doprowadzi wszystkich do Ojca w pełni ich synowskiego bytu, gdyż w Niej przecież Ojciec złożył równego sobie Syna i zjednoczył z sobą człowieka, by stał się w Jezusie Jego umiłowanym dzieckiem. W ten sposób jedność tajemnicy Trójcy splótł z tajemnicą zbawienia świata.

<sup>26</sup> TAMŻE, 89.

<sup>27</sup> TAMŻE, 89-90.

<sup>28</sup> TAMŻE, 90.

<sup>29</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 287.

<sup>30</sup> TAMŻE.

W Nazarecie wszystko zostało dane w załączku, który odąd rozwija się aż do swej pełni. Tam Maryja weszła w rodzinność z samą Trójcą, w serce życia Bożego, stała się domownikiem Boga (Ef 2, 19), aby wołać z Jezusem i Duchem: „Abba, Ojcze!” Z Nią właśnie zaczęła się „pełnia czasu”, czas zbawienia. Od tego momentu wszelki ból przenika tajemnica Chrystusa, i czyni go zbawczym.

W swym ustawicznym kontakcie z Bogiem, który stał się człowiekiem, także Maryja musiała przeżyć niejedną próbę, gdzie swej zażyłości z Synem dotykała jakby przez nieprzenikalną zasłonę, doświadczając niepokonywalnej odległości, jaka nigdy nie przestanie istnieć pomiędzy Nią, stworzeniem, a tajemnicą Osoby Jej Syna.

## 5. Maryja czcicielka Boga w duchu i prawdzie

*Uwielbienie to słowo prawdziwie niebiańskie. Można by je zdefiniować jako: ekstaza miłosna. Jest to miłość wstrząśnięta pięknem, mocą i bezmiarem umiłowanego Przedmiotu; popada w rodzaj omdlenia, w zupełne i głębokie milczenie, o którym mówił Dawid: „Milczenie jest chwałą Twoją”. Doprawdy, najcudniejsza to chwalba, skoro wiecznie rozbrzmiewa na łonie Trójcy Świętej. Stanowi ona również ostatni wysiłek duszy przepelnionej miłością, niezdolnej już wypowiedzieć się<sup>31</sup>.*

Milczenie narzuca się spontanicznie wszędzie tam, gdzie rozpoznaje się obecność wiecznej Miłości w Jej pochyleniu nad stworzeniem; jest holdem oddającej się kruchej ludzkiej miłości, pragnącej odpowiedzieć na Miłość nieskończoną; jest uczestnictwem w uwielbieniu Ojca przez Syna, w Jego komunii z Ojcem. Elżbieta pisała: *Boski Wielbiciel dozwala duszy stać się uwielbieniem Ojca. On, mieszkający w duszy jako Zbawiciel i Odkupiciel, uczy ją własnego uwielbienia. Bowiem On sam jest prawdziwym Wielbicielem w duchu i prawdzie<sup>32</sup>.*

„Sława Chwały” - przyjęte przez nią imię wyrażające jej posłanie - ma charakter trynitarny. Wysnuła go z kontemplacji Maryi: *Po Jezusie Chrystusie, oczywiście w nieskończonej odległości dzielącej Boga od stworzenia, ukazuje się Istota - wielkie „Uwielbienie chwały majestatu” Trójcy Przenajświętszej. Maryja odpowiedziała w pełni na wezwanie Boże, o którym mówi Apostoł<sup>33</sup>.*

<sup>31</sup> TAMŻE, 294.

<sup>32</sup> EI 248-249.

<sup>33</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 238.

Adoracja konsekruje adorującego i przenosząc go w prostotę Boga, czyni jakby Jego zwierciadłem. Litanijne wezwanie Maryi jako „Zwierciadło sprawiedliwości” należało do najbardziej ulubionych przez Elżbietę, gdyż objawiało jej Najświętszą Dziewicę odbijającą przejrzystość Boga, który się w Niej rozpoznaje i przegląda jak w kryształ. Im bardziej „Zwierciadło” nabiera znaczenia trynitarne- go, tym bardziej jaśnieje w nim oblicze oraz imię Ojca i imię Syna, z powodu wielkiego podobieństwa z Nim.

*Imię Ojca, gdyż promieniuje On pięknem swych doskonałości; Jego wszystkie przymioty odzwierciedlają się w duszach, a one same są jakby strunami drgającymi i śpiewającymi „pieśń nową”<sup>34</sup>.*

*„Chwała majestatu” to dusza z wiarą i prostotą wpatrzona nie- przerwanie w Boga - żywe odzwierciedlenie wszystkiego czym On jest; jak gdyby otchłań bezdenna, w której Bóg może się zagłębiać, posze- rzać; to niejako kryształ, przez który Bóg promieniuje, oglądając swe doskonałości oraz majestat. Pozwalając boskiemu Bytowi zaspokajać w ten sposób Jego pragnienie, by dawać z siebie wszystko, czym sam jest i co posiada, staje się prawdziwą chwałą majestatu wszystkich Jego darów<sup>35</sup>.*

*Trójca Święta miłuje odbicie własnej piękności w duszy ludzkiej; pobudza Ją ono do pełniejszego udzielania się<sup>36</sup>. Trzeba tylko pozwo- lić przemienić się w ten sam obraz i to całkiem po prostu, miłując za- wsze tą miłością, która stwarza jedność między tymi, którzy się miłu- ją. [...] Nasz święty Ojciec [Jan od Krzyża] mówi, że Duch Święty podnosi wówczas duszę do tak przedziwnej wysokości, iż czyni ją zdol- ną, by w Bogu wydawała to samo tchnienie miłości, jakie Ojciec tchnie z Synem a Syn z Ojcem, tchnienie, które jest samym Duchem Świę- tym! Jaka przedziwna tajemnica miłości! Chciałabym odpowiedzieć temu powołaniu i przejść przez ziemię tak jak Najświętsza Dziewica, „zachowując wszystkie te rzeczy w moim sercu”, zagrzebując się - by tak powiedzieć - w głębi mojej duszy, aby zagubić się w Boskiej Trójcy, która tam zamieszkuje, by mnie przeobrazić w siebie<sup>37</sup>.*

Bóg wypełnia swe dzieło zbawienia poprzez swego Syna w Duchu Świętym, ale włącza też w sposób szczególny do współpracy w tym dziele Maryję, Matkę Odkupiciela. Jemu samemu należy się adoracja, pełne czci i uwielbienia uniżenie się przed Jego majestatem i otwarcie na Jego wolę. „Służebnica Pańska” uczyniła to w sposób najdoskonal-

<sup>34</sup> EI 255.

<sup>35</sup> TAMŻE, 253.

<sup>36</sup> TAMŻE, 251.

<sup>37</sup> C. DE MEESTER OCD, *Siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej mówi o sobie*, Kraków 1985, 57-58 i 59-60.

szy. W tym wyznaniu samookreśliła siebie w sensie egzystencjalnym. Powtórzyła je po raz drugi w swym kantyku, w którym mówi z pokorą, że Bóg *wejrzął na uniżenie Służebnicy swojej* (Łk 1, 48). Błogosławiona Elżbieta uczyła się od Niej adoracyjnego usposobienia i gestów wdzięczności, z miłości danej i otrzymanej, pełnej zażyłości, wierności, absolutnego oddania! Uczyła się wydawać Bogu tak, jak On się wydał; ofiarować się tak, jak On, przez Niego, dla Niego.

Elżbieta przypomina nam także wypowiedź Chrystusa, że prawdziwa cześć Ojca dokonuje się w duchu i prawdzie i wskazuje na Maryję, jako na pierwszą i największą czcicielkę Przenajświętszej Trójcy. Podkreśla też eklezjalne znamię uwielbienia Maryi, która będąc realnym symbolem Kościoła, pozostaje na niego cała otwarta, w sensie najbardziej intymnego otwarcia na każdego z jego członków. Jej uwielbienie to wzruszający akt wiary, którym przenikała tajemnicę ukrytą w Sercu Ojca. Ona zawsze wierzyła w „zbyt wielką miłość” (Ef 2, 4) Trójcy pochylonej nad człowiekiem i usiłowała głosić nieprzerwanie hymn dziękczynienia: *„nie-wzruszona w wierze, jakby widziała Niewidzialnego”* (Hbr 11, 27) i *niewzruszenie zawierzała Jego „zbyt wielkiej miłości”*: *„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”* (1 J 4, 16)<sup>38</sup>.

Największe „Uwielbienie Chwały”, Maryja, *„przenikała głębokości Boże”, przebywała w nich, w następstwie czego czyniła wszystko „w Nim, przez Niego i dla Niego” z jasnością spojrzenia nadającą Jej pewne podobieństwo do Istoty niezłożonej; każdym swym poruszeniem, każdym pragnieniem, każdym czynem, choćby najzwyklejszym, zakorzeniała się coraz głębiej w Umiłowanym. Wszystko w Niej oddawało hołd Bogu po trzykroć świętemu, stawało się niejako wiecznym Sanctus, nieustającym „Uwielbieniem Chwały”*<sup>39</sup>.

## 7. „Na wzór obrazu Syna” (Rz 8, 29)

*Maryja! Jakże można Ją kontemplować podczas długotrwałego męczeństwa! Jak jest piękna, jak bardzo spokojna, niejako spowita w pewien rodzaj majestatu, tchnący zarazem męstwem i słodyczą! [...]. Doskonale nauczyła się od samego Słowa, jak powinni cierpieć ci, których Ojciec wybrał na ofiary, ci, których postanowił włączyć w wielkie dzieło Odkupienia; ci, których „poznał i przeznaczył na to, aby się stali na wzór Jego Syna (por. Rz 8, 29), przybitego do krzyża z miłości”*<sup>40</sup>.

<sup>38</sup> El 247.

<sup>39</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 294.

<sup>40</sup> J. E. BIELECKI OCD, *Myśli i słowa bł. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej*, Kraków 1996, 153-154.

W męce Maryja została upodobniona do swego Syna, a Trójca Przenajświętsza objawiła nowy wymiar Jej macierzyństwa: pod krzyżem stała się „Dziewicą o duszy kapłańskiej”. Elżbieta zachęca więc kapłanów, by Ją nieustannie naśladowali i prosili o łaskę, ażeby Bóg zabłysnął w ich sercach - podobnie jak w Jej - i „oślnął jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (por. 2 Kor 4, 4). Do znajomego księdza pisała: *Niech Ksiądz zbliży się do Jej Serca, gdyż ta Dziewica o duszy kapłańskiej jest również Matką łaski Bożej i w swej miłości chce Księdza przygotować, by stał się „kapłanem wiernym według Serca Bożego” (por. 1 Sm 2, 35), o którym mówi Pismo święte<sup>41</sup>.*

Rozważając „drogę na Kalwarię” Maryi, a z Nią innych dusz, zapisuje: *Wszyscy ci [...] opromienieni światłością Bożą, musieli przebyć uprzednio ucisk wielki, musieli zaznać boleści „wielkiej jak morze”, o której śpiewa Prorok (Treny Jer 2, 13). Zanim oglądać mogli „odkrytą twarzą chwałę Pańską” (2 Kor 3, 18) zakosztowali najpierw unicestwienia Chrystusowego. Zanim „przemienili się w tenże obraz z jasności w jasność, jakby od Pana” (2 Kor 3, 18), musieli stać się podobni do obrazu Słowa wcielonego, ukrzyżowanego z miłości. [...]*

*Stała królowa po prawicy twojej (Ps 44, 10). Postępuje drogą na Kalwarię, po prawicy swego Króla, ukrzyżowanego, unicestwionego, upokorzonego, a przecież zawsze potężnego, pełnego pokoju i majestatu, idącego na mękę „dla uwielbienia majestatu łaski swojej” (Ef 1, 6), jak to z wielką mocą stwierdza św. Paweł. Pan pragnie, by współdziałała w dziele Odkupienia<sup>42</sup>.*

Dla Maryi - jak sądzi Elżbieta - cierpienie było dowodem wybrania, prawdą Bożego przeznaczenia. Ona najgodniej odpowiedziała swemu powołaniu, świadoma, że ten sam miecz, co przeszył Syna, musi też przeszyć Jej serce, by dokonało się wzajemne podobieństwo. Pijąc do dna kielich zgotowany przez Ojca, w jego goryczy znajdowała słodycz. Elżbieta Kalwarię łączyła z misterium Mszy św., w której ofiara Oblubienica jest nierozdzielna z ofiarą Oblubienicy – Kościoła: *Kościół ofiarując Ojcu Syna i otrzymując od Ojca w zamian życie Ofiarowanego, bierze je w siebie, przez co składa Ojcu współofiary z Synem. Kościół nie mógłby składać ofiary z Syna ani potwierdzić jedności życia z Nim, gdyby nie był gotowy jako Jego Ciało zawisnąć z Jezusem na krzyżu<sup>43</sup>.*

Kościół dziewiczy i macierzyński, zbudowany na ofierze Chrystusa, mający za swój wzór Najświętszą Dziewicę i Matkę Pana, stanowi dla Elżbiety „źródło życia”. Przy tej krynicy pragnie stać jak małe

<sup>41</sup> ES 113.

<sup>42</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 290.

<sup>43</sup> EI 258.



naczynie i czerpiąc z jej rozlewających się strumieni, przelewać je na dusze. Myśl o Kościele - przez analogię z wcieleniem się Boga w łonie Maryi - przynagla Elżbietę i inspiruje do oddania się Trójcy - jak Maryja - by Jezus zechciał w niej przedłużyć swoje człowieczeństwo, *w którym mógłby cierpieć dla chwały Ojca, by wspomagać potrzeby swego Kościoła*<sup>44</sup>. Jest przekonana, że każda ofiara, każde uniżenie wobec Boskiego Majestatu pozwala lepiej widzieć Umilowanego, poznać Jego „zbyt wielką miłość”, objawiającą się w pełni Boskich środków zbawczych i najsilniej promieniuje wiecznością, dając przecucie widzenia twarzą w twarz.

Wpatrzona w Matkę Bożą, w święto „Ofiarowania”, w modlitwie do Trójcy Świętej włącza się ostatecznie w trynitarnie misterium zbawiania świata: *O Ogniu trawiący, o Duchu miłości, zstąp na mnie, ażeby w mej duszy dokonało się jakby wcielenie Słowa: abym była dla Niego jakby nowym człowieczeństwem, w którym mógłby ponawiać swoją tajemnicę. A Ty, o mój Ojczy, racz się skłonić ku twemu maleńkiemu stworzeniu, „okryj je swoim cieniem” i racz w nim widzieć jedynie „Twego umiłowanego, w którym sobie upodobałeś”.* O Boska Trójco, *moje Wszystko, moja Szczęśliwości, Samotności nieskończona, Bezmiarze, w którym się gubię, wydaję się Tobie jako zdobycz*<sup>45</sup>.

Kontemplując odniesienie Jezusa do Maryi, Elżbieta zauważyła, że Syn stawiał Matce ogromne wymagania; uczył Ją wcielać w życie wszystkie swe ewangeliczne żądania, aż do Kalwarii, gdzie osiągnęła szczyt duchowego ogołocenia. W ustawicznym *fiat* na wydarzenia w Jej własnym życiu i w życiu Syna, była z Nim ściśle złączona w nieustannej komunii z Ojcem. Zjednoczona z Synem, wraz z Nim oddawała Ojcu Jego i siebie.

W momencie, gdy Jej Syn rodził świat dla Ojca, Ona znów stawała się Rodzicielką. Na Kalwarii otrzymała nowe rozumienie danej Jej przez Gabriela obietnicy i nowe poznanie Syna. Wchodząc w Jego kenozę, w Jego unicestwienie, w Jego całkowitą klęskę, uczestnicząc w Jego śmierci dla zbawienia wielu, z woli Syna stała się ich matką i mocą Ducha, będzie do końca wieków przedłużać swe rodzicielstwo. Ojciec udzielając Słowu synowskiego życia, zechciał je rozciągnąć na wszystkich ludzi związanych z Nim przez Wcielenie. Wszyscy są synami Ojca w Jezusie zmartwychwstałym, a Maryja, została podniesiona do godności macierzyńskiej wszystkich „synów Bożych”. Ona, która nie chciała nigdy ograniczać znaczenia Słowa Bożego do tego, co mogła pojąć, ale pozwoliła się wciągnąć w znaczenie, jakie Bóg mu dawał, doświadczy-

<sup>44</sup> Por. C. DE MEESTER OCD, *Siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej...*, 92.

<sup>45</sup> TAMŻE, 103.

ła na Kalwarii do końca tajemnicy Boga-Miłości w Jego trynitarnym zjednoczeniu: *Oto u stóp krzyża stoi Maryja mężna i dzielna, i oto mój Mistrz, który mi mówi: „Oto Matka twoja”, daje mi Ją za Matkę... A teraz, gdy powrócił do Ojca i mnie na swoim miejscu zostawił na krzyżu, abym „cierpiała w moim ciełe, czego nie dostaje Jego męce, za Jego ciało, którym jest Kościół”, Najświętsza Dziewica stoi tam jeszcze, aby mnie nauczyć cierpieć jak On i by mi powiedzieć i pozwolić usłyszeć ostatni śpiew Jego duszy, który tylko Ona, Jego Matka, zdolna była usłyszeć<sup>46</sup>.*

Św. Jan od Krzyża mówi w swych dziełach zawrotne rzeczy o przeobrażeniu duszy ludzkiej, zjednoczonej z Bogiem, w Trzy Osoby Boskie. Elżbieta – mistyczka, rozważając jego słowa, dała im natychmiast zastosowanie praktyczne. Czymże mógł być ten ostatni śpiew duszy Jezusa, w który Maryja włączyła się całym swym jestestwem, jeśli nie pieśnią miłości, nieskończonym, wzajemnym oddawaniem się Osób Boskich sobie i człowiekowi? Jeśli każda zjednoczona z Trójcą dusza zostaje zanurzona w Jej życiu, to czyż nie dzieje się to przede wszystkim w odniesieniu do Maryi, włączonej w rodzicielstwo Trójcy? Czyż nie Ją pierwszą *Duch Święty podniósł do tej przedziwnej wysokości, że uczynił Ją zdolną, by w Bogu wydawała to samo tchnienie miłości, jakie Ojciec tchnie z Synem, a Syn z Ojcem, tchnienie, które jest samym Duchem Świętym! [...] Jaka przedziwna tajemnica miłości!*

Elżbieta zafascynowana tą wizją, zapisuje: *Chciałabym przejść przez ziemię tak jak Najświętsza Dziewica, „zachowując wszystkie te rzeczy w sercu, pogrzebując się - by tak powiedzieć - w głębi duszy, aby zagubić się w Boskiej Trójcy, która tam zamieszkuje, by mnie przeobrazić w siebie<sup>47</sup>.*

*Do tego przynagła mnie Jego potężna miłość, Jego „zbyt wielka miłość” [...] Krwią swego krzyża uspokoi On wszystko w moim małym niebie, aby stało się prawdziwym spoczynkiem dla Boskiej Trójcy. Napelni mnie sobą, ukryje w sobie i pozwoli mi żyć swoim życiem. Mihi vivere Christus est! [...] Porwie ku sobie wszystkie władze mej duszy, uwięzi je, triumfując nad nimi w sobie samym. Wtedy będę już cała przemieniona i będę mogła powiedzieć: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie mój Mistrz”. I stanę się „czystą i bez zarzutu” w oczach Ojca<sup>48</sup>.*

Jeżeli Elżbieta tak sobie wyobrażała „niebo swojej duszy” i swoje życie współ z Boską Trójcą, to jak musiało wyglądać uczestnictwo Maryi w trynitarnej jedności z Ojcem i Synem? Ona, która w swoim *fiat* była echem Jezusowego „Oto idę, Ojcze, pełnić Twoją wolę”,

<sup>46</sup> C. DE MEESTER OCD, *Siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej...*, 91-92.

<sup>47</sup> TAMŻE, 59-60.

<sup>48</sup> TAMŻE, 91.

trwała w nieustannej komunii z Trójcą Przenajświętszą. Elżbieta rozważając słowa Pana: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał* (J 4, 34), porównuje je z maryjnym *fiat*.

*Zbawiciel pierwszy to powiedział; dusza więc, która się z Nim jednoczy, wchodzi w rytm Jego boskiej duszy. [...] Wola Ojca tak dalece stała się chlebem powszednim Jezusa, że w chwili śmierci mógł powiedzieć: „Wykonało się”* (J 19, 30). Tak, wszystkie Twoje przykazania, cała Twoja wola została spełniona i dlatego „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi” (J 17, 4). [...] Okrzyk napelniający duszę Mistrza, winien rozbrzmieć silnym echem w duszy oblubienicy. Nieustanną wiernością wobec nakazów zewnętrznych czy wewnętrznych da świadectwo prawdzie i będzie mogła powiedzieć: „Ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie pozostawił mnie samej, bo ja zawsze czynię to, co Mu się podoba” (por. J 8, 29). Nie opuszczając Go nigdy, przeciwnie, trwając przy Nim niewzruszenie, będzie promieniować ukrytą mocą, niosącą duszom wolność i zbawienie<sup>49</sup>.

Nienazwana przez Elżbietę Oblubienica, „Chwała sławy Trójcy” czyż nie symbolizuje życia Maryi i nie objawia praktycznej metody Jej oblubieńczego wstępowania w otchłań życia Trójjedynego? Ona pierwsza, Królowa apostołów, męczenników, dziewic i całego orszaku zbawionych przez Jej Syna i zrodzonych z Nim w Jej sercu weszła do nieba Trójcy z duszą i ciałem.

## 8. Janua coeli - Maryja Bramą niebios

Złożona śmiertelną chorobą Elżbieta, zaczęła się coraz częściej wpatrywać - również w aspekcie trynitarnym - w Maryję, „Bramę niebios”. Uplastyczyła swoją duchową wizję w artystycznie wykonanej z kartonu twierdzy ze zwodzonym mostem; przy zamkniętych odrzwiach twierdzy umieściła kartonową figurkę, miniaturę statuetki, czczonej w domu rodzinnym i nazwaną przez nią „Bramą niebios”. Z ząbkowanej wieży powiewał miniaturowy sztandar obwieszczający, że w najgłębszej komnacie twierdzy (aluzja do dzieła św. Teresy od Jezusa pt. „Twierdza wewnętrzna”) mieszka „Uwielbienie Chwały” w oczekiwaniu na wejście do domu Ojca. Wielokrotnie powtarzała, że „Janua coeli” jest bramą wiodącą do Trójcy, a tuż przed śmiercią szeptała jeszcze: *Za dwa dni będę na łonie mych Trzech. „Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus - Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do*

<sup>49</sup> El 243-244.

domu Pana” (Ps 122). *Najświętsza Dziewica, istota pełna światła, czysta czystością Boga, ujmie mnie za rękę, by wprowadzić do nieba, tego nieba tak olśniewającego*<sup>50</sup>.

Tymczasem ukryta w twierdzy własnej duszy, żyjąca wespół z Boską Trójcą na ziemi, czekała na „wejście w Jej światłość i w przepaść Jej bezmiaru”, aby Ją ujrzeć twarzą w twarz. W ostatnim dniu odprawionych co dopiero rekolekcji, jakby jednym oddechem, jednym pulsem serca streściła trynitarność Maryi i swoją własną: *Jedynie Maryja przeniknęła aż do głębi tajemnicę Chrystusa. [...] Wszyscy święci nikną w cieniu, gdy patrzymy na światło Maryi... Ona! Ach, to jest niewysłowione! Tajemnicy, którą zachowała i rozważała w swym sercu, żaden język nie wypowie, żadne pióro nie wyrazi. Ta Matka pełna łaski ukształtuje mą duszę, aby dziecko Jej było żywym [...] obrazem Jej Pierworodnego, Syna Ojca Przedwiecznego, Tego, który był doskonałym „Uwielbieniem chwały” swego Ojca*<sup>51</sup>.

Dwa aspekty trynitarności maryjnej powracają stale w jej kontemplacyjnej wizji: nieogarniona miłość Trójcy, obejmująca Maryję swym twórczym działaniem i włączająca w swe rodzicielstwo oraz - spleciony z tym nierozdzielnie - zbawczy plan Ojca dokonany przez Syna w Duchu Świętym, przez co Maryja stawała się rzeczywiście „Bramą niebios”. Ona, której istotę sam Duch Święty ożywił, stała się pierwszą przemienioną „na wzór Syna”, pierwszym „nowym stworzeniem”. Poczęta odwiecznie w myśli Bożej jako prawdziwy i żywy obraz macierzyńskiej miłości Ojca, teraz, gdy przebywa w sercu Trójcy, ustawicznie odkrywa w Niej i w całym stworzeniu nowe wspaniałości, a więc także nowe wezwania do bycia „Uwielbieniem chwały” majestatu Boga.

Elżbieta sercem widzi, jak Wniebowzięta z przejściem Matki patrzy uduchowionymi oczami zarówno na swego Pierworodnego, jak i na wszystkie dzieci - członki Jego Mistycznego Ciała, upraszając im potrzebne łaski i otaczając macierzyńską troską.

Elżbieta rozwarła dla Maryi bramę swej najgłębszej duchowej intymności i znalazła się przed Nią, jako przed bramą niebios, wiodącą w głąb największej tajemnicy Boga i człowieka. Trwając blisko Dziewiczej Matki Pana, pozostawała pod działaniem Ducha i mogła coraz głębiej poznawać Syna zrodzonego z miłości Ojca. A gdy doszła do pełni poznania, znalazła się w Nim, w łonie Ojca, o którym powiedział Pan: *Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył* (J 1, 18). Ale - aby się znaleźć w łonie Trzech jak Maryja, trzeba najpierw zatrzymać się nad tajemnicą Jej dziewiczego

<sup>50</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 132.

<sup>51</sup> TAMŻE, 133.

łona, które stało się łonem Syna i wybranym miejscem Trójcy dla dokonania „nowego stworzenia”.

*Wówczas... dusza odchodzi od świadomości, omdlewając wobec takiej Miłości wszechpotężnej i Majestatu nieskończonego, który w niej zamieszkać raczył. Nie tyle ją życie opuszcza, ile przeciwnie, to ona [...] usuwa się zeń w przeświadczeniu, że to życie nie jest godne bogactw, jakimi została obdarzona: idzie zatem, by umrzeć i pogrzeżyć się w swoim Bogu.*

*Piękne jest stworzenie w ten sposób ogolococone i oswobodzone z siebie. Ono to „z mocy w moc wzrastać będzie: Boga ujrzy na Syjonie” (por. Ps 84, 6 i 8), Boga, którym jest niezglębiona Trójca Święta: Immensus Pater - Immensus Filius - Immensus Spiritus Sanctus. Dusza taka wznosi się ponad zmysły, ponad naturę, przerasta samą siebie, przekracza wszelką radość i wszelką boleść, przenika obłoki, a spocznie wtedy dopiero, gdy wnuknie do wnętrza Tego, którego miłuje i który sam udzieli jej „pokoju otchłami”. [...]*

*Nie wychodząc stamtąd, żyć będzie na obraz niezmienniej Trójcy Świętej w wiecznej terażniejszości, wielbiąc Ją nieustannie dla Niej samej; przez swe spojrzenie proste i coraz bardziej jednoczące, staje się odbłaskiem chwały Boga (por. Hbr 1, 3); innymi słowy: nieustającym „uwielbieniem chwały” Jego przedziwnych doskonałości<sup>52</sup>.*

Na koniec testament Elżbiety oraz ideał, który najpierw sama w pełni zrealizowała i zostawiła jako zwierzone jej przez Boga przesłanie o trynitarnym wymiarze: *Jednoczę się duchowo z Najświętszą Dziewicą w chwili, gdy Ojciec Ją zacienia, gdy Słowo przyjmuje w Niej ciało, Duch Święty na Nią zstępuje, aby dokonać wielkiego misterium. Cała Trójca tutaj działa, udziela się i oddaje w twórczym działaniu<sup>53</sup>.*

S. Janina Immakulata Adamska OCD

ul. Parkowa 12  
PL - 78-449 Borne Sulinowo

<sup>52</sup> M. PHILIPPON OP, *Trójca Święta...*, 307.

<sup>53</sup> El 147.

## Maria e la Santissima Trinità nella spiritualità di beata Elisabetta della Trinità

(Riassunto)

Beata Elisabetta della Trinità (1880-1906) vede Maria nella notte della fede e la presenta come modello di contemplativi della Trinità. Maria adorò Dio Uno e Trino nel modo più alto possibile. Nel momento dell'Incarnazione la Vergine Maria era soggetto dell'azione creativa della Trinità che fece in Lei „cose grandi”. Tra tutti gli uomini fu dunque la prima ad ottenere la rivelazione trinitaria.

Due sono gli aspetti della dimensione trinitaria del mistero di Maria che ritornano continuamente nella visione contemplativa di Elisabetta: il primo è l'amore immenso della Trinità che abbraccia Maria con l'azione creativa e che la introduce nella sua paternità; l'altro è, inseparabilmente dal primo, il piano salvifico del Padre per il Figlio nello Spirito Santo, per cui Maria diventò effettivamente „Porta dei cieli”. Ella, animata dallo Spirito Santo, diventò la prima trasfigurata „su modello del Figlio”, la prima nuova creatura.